



GAZETA ŁÓDZKA

Sobota 15 Kwietnia 1916 r.

ORGAN NARODOWY.

Założyciel i wydawca Jan Grodek.

Rok V. — № 105.

PRENUMERATA w ŁODZI WYNOŚĆ:

Rocznie 12 Marek, półrocznie 6 Mk., kwartalnie 3 Mk., miesięcznie 1 Mk.

Za odnośnienie do domów 20 fen. miesięcznie.

Wychodzi codziennie po południu.

Redakcja i administracja—Przejazd № 8, otwarta codz. od 9 do 7 wiecz., w niedzielę i święta od 12 do 6.

Redaktor przyjmuje interesantów w sprawach redakcyjnych od 10-ej do 2-ej.

Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca. — Rękopisy bez zastrzeżenia honorarium uważa się za bezpłatne.

OGŁOSZENIA:

Nadesłane na 3-ej stronie wśród tekstu za wiersz lub jego miejsce 1 Mk.; reklamy za tekstem 40 fen.; zwykłe 30 fen. nekrologia 40 fen.; ogłoszenia drobne 4 fen. za wyraz.

Każde ogłoszenie najmniej 40 fen.

Królestwo Polskie przed wojną.

II.

O ile ruch ludowy przyjął nadzwyczaj wydatne kształty, o tyle w środowisku proletariatu miejskiego praca organizacyjna w tym okresie czasu posiadała na ogół cechy mniej wyraziste.

Nie można się temu dziwić. Pozegnaniu fał rewolucyjnych roku 1905, klasa robotnicza została niemal doszczętnie rozbita, utraciwszy najlepszych swych przewodników, którzy albo zawiśli na szubienicach, albo też jęczą do dziś jeszcze w katorgach syberyjskich.

Ze tak jest w istocie, dowodzą poniższe liczby:

Wykonano wyroków śmierci w całym państwie:

w roku 1906—1010, w 1907—627, w 1908—782, w 1909—543, w 1910—129, w 1911—58, w 1912—108. Za dalsze lata niemyśmy urzędowych sprawozdań. Należy wszakże zauważyć, że powyższe cyfry wykazują dane co do *wykonanych* wyroków śmierci, liczbą zaś *wydanych* wyroków śmierci jest przeszło trzy razy większą — tym pozostałym zamieniono karę śmierci przeważnie na dożywotnie ciężkie roboty, lub zesłanie wieczyste do podbigunowych miejscowości syberyjskich.

Samo przez się rozumie się, że znaczny procent skazanych przypada na Królestwo Polskie. Mimo wszakże tak przerażający swymi cyframi pogrom, krwawemu rządowi rosyjskiemu nie udało się zmiażdżyć klasy robotniczej.

Siłą rzeczy, polityczną swą robotę musiała ona przenieść z powrotem do piwnic, na zewnątrz zaś wystąpiła do walki na polu czysto ekonomicznym, oraz rozpoczęła zakładanie związków zawodowych, przeważnie bezpartyjnych.

I na tej drodze proletariatu miejski spotkał się z przesładowaniami, bezprawnymi ograniczeniami i t. p., mimo to wszakże w dziedzinach kooperatyw spożywczych i finansowych poczynił olbrzymie zdobycze.

W ostatnich latach przed wojną, kooperacja staje się panującym momentem w organizacji społecznej, podstawową koniecznością czasu i jednym z najbardziej palących zagadnień.

Rozpoczęła się szeroko za pomocą druku, odczytów i t. p. propaganda idei współdzielczości.

A podkreślić tu należy fakt, że od roku 1911 w całym Królestwie podjęto tak srogie przesładowania przeciwko usiłowaniu oświecania, że nawet rosyjski pisarz, M. Dubrowski, którego o specjalne sympatie dla nas posiadają nie można, przesładowania te nazywa „zupełnym barbarzyństwem”.

Na ten okres czasu przypada również zamknięcie Towarzystwa Kultury Polskiej, wraz z licznymi jego oddziałami, rozrzuconymi po całym kraju.

Stan przemysłu i handlu w ostatnich latach przed wojną znacznie się ożywił, co wpłynęło na obfitą liczbę strajków ekonomicznych, które wszakże nie ujawniały poprzedniej mocy i intensywności.

W klasie robotniczej należy stwierdzić znaczny wzrost „lewicy”. Nawet wśród „prawych” dało się zauważyć silne rozczarowanie względem nacjonalistycznych swych przeciwników, którzy przez pewien czas posiadali dość poważny wpływ u robotników.

„Demokracja chrześcijańska” najsilniejsze wpływy posiadała w Łodzi, natomiast w Zagłębiu Dąbrowskim niemal zupełnie utraciła swe poprzednie znaczenie.

Demokracja narodowa również straciła swe poprzednie znaczenie i zaufanie w klasie robotniczej, natomiast wypłynął i wzmożił się na siłach „Narodowy Związek robotniczy”, jako lewicowa fronda dawnej demokracji narodowej. „N. Z. R.” zupełnie porwał wszelkie nici, łączące go z tą ostatnią, skłaniając się natomiast w stronę Polskiej partii socjalistycznej.

Poza powyższymi partiami politycznymi działały jeszcze socjal-demokracja Królestwa Polskiego i Litwy, oraz żydowska partja „Bund”.

Polskie organizacje polityczne robotnicze nie posiadały zbyt wielkiej siły, by przeciwstawić się samodzielnym partjom uprzywilejowanym burżuazijnym.

Wynikało to ze specjalnie wrogiego stanowiska do klasy robotniczej ze strony administracji rosyjskiej.

W Warszawie, na tle wybuchającego antysemityzmu, w roku 1912 przyszło do uporczywej walki podczas wyborów do Dumy między Polakami i Żydami. Żydzi zwyciężyli, jednakowoż nie chcąc jątrzyć społeczeństwa polskiego, weszli w porozumienie z przedstawicielami klasy robotniczej i głosowali na robotniczego kandydata Jagiełłę, należącego do P. P. S., który też i został wybranym na posła do IV Dumy z Warszawy.

Kronika polityczna.

Francja a prasa rumuńska.

PARYŻ, 13-go kwietnia. „Radical” donosi, iż rząd francuski wysłał do Rumunii 18 milionów franków celem pozyskania tamtejszej prasy na rzecz Francji.

Niemiecki eksport do Rumunii.

BUKARESZT, 13 kwietnia. Wkrótce uda się specjalna komisja do Berlina, aby zakupić dla Rumunii niektóre wytwory przemysłu niemieckiego i środki lecznicze. Wyżytki będzie uskuteczniła specjalna pościągami i podróż trwać będzie zaledwie pięć dni.

Gospodarka rosyjska w Rumunii.

CZERNIOWCE, 14-go kwietnia. Rumuńskie pismo „Econul Dobrogi”, wychodzące w Tu czy, zamieszcza artykuł, atakujący władze za zachowanie zupełnej bierności wobec gospodarki Rosjan na ziemi rumuńskiej, a zwłaszcza w Galacie, Tulczy i innych nadgranicznych miastach. To, co tam się dzieje, — powiada pismo, — wskazywałoby na to, że zna dujemy się pod panowaniem rosyjskiem. Do forticy w Galacie przybywają często rosyjscy oficerowie i różni dygnitarze i zwiedzają dokładnie fortyfikacje. Z naszych portów wyjeżdżają ustawicznie rosyjskie parowce, co się zaś dotyczy naszych rumuńskich podróży, to nikt z nich nie może przekroczyć granicy rosyjskiej w obawie, aby nie został wtrącony do więzienia w podejrzeniu o chęć uprawiania szpiegostwa. Rosyjscy wysłannicy i oficerzy uprawiają jednocześnie prawdziwy terror na ziemi rumuńskiej. Generalny konsul rosyjski Kartamiszew w Galacie postępuje tak, jakby był gubernatorem rumuńskiej forticy. Wspomniane pismo kończy swój artykuł słowami ubolewania nad tem, że rosyjski generał Wysokiński i adiutant jego urządzali wśród obywateli rumuńskich składkę na Czerwony Krzyż rosyjski i pyta się: „Gdzież podziały się nasze władze? Czy patrzą spokojnie i milcząc na to, że znajdujemy się pod władzą rosyjską? Od czterdziestu

lat wstawiamy w siebie, że jesteśmy wolnym narodem i mówimy tyle o niezawisłości naszego kraju, a tymczasem przeciwko gospodarce rosyjskiej w naszym kraju nikt głosu nie podnosi i nikt nie śmie protestować”.

Śmierć gen. rosyjskiego.

KOPENHAGA, 13 kwietnia. Rosyjski generał Plehwe, który dawniej miał główne dowództwo na froncie północnym, zmarł w Moskwie.

Śmierć z ręki własnych żołnierzy.

„Vos. Ztg.” donosi z Petersburga: Wielkie wrażenie wywołuje w Petersburgu fakt zamordowania otmistra Tonkijego przez żołnierzy pułku kozaków. Tonkij wrócił niedawno z frontu. Zastrzelony został na ulicy dwoma strzałami pistoletowymi, które padły z okien koszarowych. Śledztwo nie wykryło sprawców.

Co mówi generał Ruzskij o dalszym przebiegu wojny.

BERLIN, 13 kwietnia. „Russkoje Słowo” powtarza oświadczenia generała Ruzskija, który daje zapewnienie, iż wojna rozstrzygnie się na froncie zachodnim. Rosyjski front ma tylko drugorzędne znaczenie. Niemcy posiadają jeszcze dostateczną ilość sił i nie będą tak szybko wyczerpane. Wojsko niemieckie będzie zapewne chciało załatwić się najpierw z Anglią i Francją, aby móżdź później rozpoznać wielką ofensywę przeciwko Rosji. Niemcy dołożą też wszystkich sił, aby załatwić się ze wszytkiem przed nastaniem trzeciej zimy. Następujące obecnie wypadki wojenne będą najważniejsze i najmiarodajniejsze.

Milukow mężem opatrznościowym.

BUKARESZT, 14 kwietnia. Tutejszy dziennik „Seara” zamieścił artykuł znane go uczonego, Zampfir Arbure, o stanie rzeczy w Rosji.

Autor przebywał długi czas w Rosji i za swoje dążenia wolnościowe zesłany był na Syberję, skąd przybył do Bukaresztu. Na zasadzie otrzymanych prywatnie informacji, zapewnia on, że obecny przywódca partji kadetów, Milukow, ma być następcą ministra spraw zagranicznych, Sazonowa.

Niedawno temu Milukow wygłosił w Dumie mowę, którą powszechnie uważają za program rosyjskiej polityki zagranicznej. Milukow oświadczył, iż partja jego nie żąda Konstantynopola, lecz tylko wolnego przejazdu przez Dardanele. Dalej oświadczył, że Rosja nie zamierza uprawiać polityki wszechrosyjskiej na Bałkanie. Program ten przeciwny jest polityce Sazonowa.

Według głosów prasy rosyjskiej, Milukow cieszy się zaufaniem cara, a zarazem kół inteligencji; cały świat handlowy i finansowy poprze go niewątpliwie, dlatego też Milukow uważany jest za męża najbliższej przyszłości.

Milukow o Niemcach.

BERLIN. „Rhein. Westf. Ztg.” donosi, że Milukow oświadczył, iż Austria nie jest takim wrogiem Rosji, jak Niemcy. Opowiadał też, jakoby niedawno zgłosił się doń agent niemiecki ze Szwajcarii, w celu wybadania go co do ewentualnych rokowań pokojowych. Milukow miał na to odrzec: Mam tylko jedną odpowiedź: Gdy Niemcy uznają się przed prawem, to żadne ich propozycje pokojowe nie mogą być rozważane w Rosji.

Brak lekarstw w Rosji.

PETERSBURG, 14 kwietnia. „Wieszczenie Wremia” donosi, że od dłuższego już czasu w Rosji daje się odczuwać brak lekarstw, który w ostatnich czasach przybrał ogromne rozmiary. Wydziały lekarskie niektórych uniwersytetów poczyniły kroki, celem zwołania zjazdu w tej sprawie. Inicjatywa wyszła od uniwersytetu kazańskiego, który w memorjale specjalnym omawia brak lekarstw i dochodzi do wniosku, że jest to klęska, która w zakresie zdrowotności może przynieść Rosji niesłychane szkody.

Koleje rosyjskie a Polacy.

PETERSBURG, 14 kwietnia. „Russkoje Słowo” donosi z Kijowa, że w tych dniach odbyła się tam narada naczelników dywizyj kolei południowo-zachodnich. Obradom przewodniczył naczelnik wydziału składu osobistego tych kolei, Maak, który zalecał każdemu z uczestników narad, aby nie przyjmowali na służbę osób pochodzenia polskiego, ani nie czynili starań o podwyżki pensyjne dla urzędników Polaków, gdyż tego rodzaju podania w żadnym razie nie będą uwzględniane. „Russkoje Słowo” dodaje, że Maak jest jednym z wybitniejszych działaczy związku „prawdziwych Rosjan”.

Nowy naczelnik m. Moskwy.

PETERSBURG, 14 kwietnia. — „Nowoje Wremia” donosi, że naczelnikiem miasta Moskwy mianowany został świeżo gen. Szabeko. W pierwszym swym rozkazie nowy naczelnik nakazuje stójkowym obchodzić się grzecznie z publicznością, nie rozmawiać na posterunkach ze znajomymi, nie palić papierosów, nie gryźć pestek itd. „Nowoje Wremia” wyraża powątpiewanie, czy ta reforma wprowadzi poprawę do stosunków policyjnych w Rosji.

Flota rosyjska wobec łodzi podwodnych.

BUDAPESZT, 14 kw. Bukareszteńskie „Dacia” donosi z Konstancji, że flota rosyjska, z powodu ożywionej działalności łodzi podwodnych cofnęła się do własnych portów.

Koalicja chce przewozić wojska serbskie kolejami greckimi.

BERNO, 14 kwietnia. Według doniesienia „Corriere della Sera” postawie koalicji poprosili rząd grecki o pozwolenie na przewiezienie znajdujących się na Korfu wojsk serbskich kolejją Patras-Ateny-Larissa do Salonik.

ATENY, 14 kwietnia. Korespondent prywatny Biura Wolffa donosi: Rząd grecki bardzo stanowczo wzbrania się przystać na żądanie koalicji co do oddania jej linii kolejowej Patras-Larissa. Słychać, że tutejsze kół kierujące chcą wszelkimi środkami udaremnić wykonanie zamiaru koalicji, równające się całkowitej okupacji wojskowej Grecji.

Venizelos przy pracy.

BERLIN, 14 kwietnia. „Corriere della Sera” donosi z Aten: W dniu 9 kwietnia odbyły się w Atenach i Piraeusie pierwsze polityczne zebrania partji Venizelosa, zapowiedziane przez niego, celem omówienia ogólnej sytuacji politycznej i rzekomo zgubnych wpływów obecnego rządu. Wszyscy mówcy wypowiedzieli się oczywiście za tem, aby w interesie państwa Grecja nawiązała bliższy kontakt z Francją i Anglią. Ani w Piraeusie, ani też w Atenach nie było żadnych zamieszek.

Policja zastosowała wszystkie środki zaradcze, aby nie przyszło do żadnych zaburzeń.

Obowiązkowa nauka angielskiego wzgl. francuskiego.

BERLIN, 14 kwietnia. Pisma angielskie donoszą, że delegacje Parlamentu francuskiego i angielskiego, które odbywają narady w Londynie, uchwały na poniedziałkowym zebraniu, aby w szkołach francuskich i angielskich zaprowadzono obowiązkową naukę języka angielskiego, względnie francuskiego.

Baron Burian w Berlinie.

WIEN, 13 kwietnia. Urzędowo donoszą: Baron Brian udał się wczoraj do Berlina dla narad z kanclerzem Bethmann-Hollwegiem.

Nabożeństwo w głównej kwaterze.

Wielka kwatera główna, 18 kwietnia. Cesarz brał dziś udział w nabożeństwie, odprawionem przez arcybiskupa kolońskiego, kardynała Hartmanna.

Podatki w Niemczech.

BERLIN, 14 kwietnia. W komisji podatkowej Parlamentu odrzucono jednogłośnie projekt wprowadzenia stempla od kwitów, przyjęto natomiast projekt stempla od obrotu towarami.

O sprzątanie rannych.

FRANKFURT, 14 kwietnia. „Frankfurter Ztg.” donosi z Paryża: „Temps” donosi, że król Alfons zwrócił się telegraficznie do naczelników wszystkich państw wojujących zapytaniem, czy pomiędzy stronami wojującymi nie możnaby dojść do porozumienia, aby służba ambulansów wojskowych i Czerwonego Krzyża mogła w odpowiednich godzinach zabierać z pola walki pozostawionych tam rannych. Wszystkie państwa odpowiedziały, że propozycję tę wezmą pod uwagę.

Stosunki w Rumunii.

KONSTANTYNOPOL, 14 kwietnia. Dzienniki witają z wielkim zadowoleniem zawarcie umowy, dotyczącej wymiany towarów pomiędzy Niemcami a Rumunją. Umowie tej przypisują wielkie znaczenie, dowodzi ona bowiem, że Rumunia najmocniej jest przekonana o ostatecznym zwycięstwie państw centralnych.

WIEN, 14 kwietnia. Z Bukaresztu donoszą, że poselstwo rosyjskie od kilku dni odmawia wizowania paszportów kupcom, którzy chcą w celach handlowych udawać się do Rosji.

Magistrat przesłał nam przestrożę treści następującej:

Podczas ostatniego ustalenia ilości zużytych dziennie porcji chleba, zauważono, że znaczna część ludności już w pierwszym tygodniu spotrzebuje swe karty chlebowe, przeznaczone na okres dwutygodniowy. Wpada ona przez to w jeszcze większą niedolę, niż ta, która spowodowała obecny trudny czas i nieuniknione ograniczenia dziennej racji chleba. Tem

Echa tygodniowe.

Nie będzie „święcenia”. — Chleb dla biednych. — Biały murzyn. — Szingarew optymistą. — Dzwon z Uglicza.

— Co to będą za święta wielkanocne w tym roku — pożałuj się Boże! — jęknął sówicie okrągły pan Maciej, właściciel interesu, który daje okazałe zyski podczas wojny, czyli sklepu spożywczego z wiktuałami.

— Wnuki nie będą chciały wierzyć — wtórowała pani Maciejowa. — Nawet „święconego” nie będzie. Doprawdy, co to kościołowi szkodzi, aby księża nie chodzili po domach i darów bożych nie pokropili.

— A jaka to uciecha dla dzieciaków byłaj! Już od rana wystawali przed domami i wyglądali, czy już ksiądz nie idzie...

I długo jeszcze biadali państwo Maciejostwo, wyrzekając na ciężkie czasy i dopust Boży.

Zaiste, niektóre tradycyjne obrzędy nasze posiadają wiele uroku, ale rozporządzenie, aby w roku bieżącym nie święcić po domach jest bardzo słuszone i zgodne z powagą chwili, jaką przeżywamy.

Kogóż bowiem stać dzisiaj na obfite zastawianie tradycyjnego stołu wielkanocnego?

Takich wszak na palcach policzyć można; ołbrzymia większość zaś dzięki-

większą, że dowóz kartofli w dalszym ciągu jest skąpy.

Ostrzegamy ludność przed tem jaknajenergiczniej i usilnie radzimy, oszczędnie się obchodzić z kartami chlebowymi, gdyż jest to jedyny sposób, jaki dano ludności dla odżywiania się, jeżeli i niezbyt obficie — jednak dostatecznie — bez wyrządzenia krzywdy ogółowi.

Kronika miejscowa i sąsiedzka.

— Porządek nabożeństw w kościołach katolickich.

W niedzielę, dnia 16 b. m., we wszystkich kościołach na Sumie — poświęcenie Palm i uroczyste procesje; dnia 20 b. m., w Wielki Czwartek, uroczyste nabożeństwa o godz. 10, a w Wielki Piątek o godz. 9 rano, zaś o godz. 3 po południu „Droga Krzyżowa” w języku niemieckim w parafjach Wniebowzięcia N. M. P., św. Krzyża, św. Stanisława Kostki i św. Anny, a o godz. 5 po południu we wszystkich kościołach łódzkich nabożeństwa passyjne „Gorzkie Żale” z kazaniem polskim; w Wielką Sobotę uroczyste nabożeństwa o godz. 9 rano; w Wielką Niedzielę we wszystkich kościołach „Rezurekcja” odprawiona zostanie o godz. 5 rano, Msze św. w niedzielę i święta odprawiane będą tak, jak zwykle.

Porządek nabożeństw w kościele świętego Krzyża w Wielkim tygodniu, t. j. od dnia 16 — 22 b. m.

W niedzielę Palmową o godzinie 6 rano Prymarja z wystawieniem Najświę. Sakramentu i odczytaniem historii męki Pańskiej po polsku; o godz. 8 Msza św. dla żołnierzy; o g. 9 dla uczy; o g. 10 Msza św. z odczytaniem męki Pańskiej po niemiecku; o godz. 11 suma z odczytaniem męki Pańskiej po polsku; o g. 12 i pół Msza św.

W Wielki Poniedziałek, Wtorek i Środę: o g. 6 rano Prymarja z wystawieniem Najświę. Sakramentu, o godz. 7 i pół, 8 i pół i 9 i pół Msze św.

W Wielki Czwartek Msza św. o g. 10 rano.

W Wielki Piątek Liturgia o godz. 9 rano.

W Wielką Sobotę Msza św. o godz. 9 rano.

— Z „Biblioteki centralnej”.

(s) Komitet organizacyjny biblioteki centralnej rozesłał zaproszenie do Stowarzyszeń i Towarzystw o przysłanie delegata swego na posiedzenie organizacyjne, który odbyć się ma we wtorek dnia 18 b. m. w lokalu muzeum nauki i sztuki (Piotrkowska 91) o g. 8½ wiecz.

W tem zaproszeniu komitet organizacyjny biblioteki publicznej zaznacza, by odbiorca brał udział w pracach, a także o poparcie podjętych usiłowań przez składki pieniężne, albo też powiększenie księgozbioru przez zaoferowanie, lub złożenie w depozyt dzieł naukowych.

— Łódzka okręgowa Rada opiekuńcza.

Utworzone zostały miejscowe Rady opiekuńcze: w Dłutowie w następującym

je Bogu, jeśli ją stać na skromny gorący posiłek. A ileż to nędzy i biedoty, która w dniach uroczystych świąt wielkanocnych ze łzą w oku spoglądać będzie na kartki chlebowe, nie mając nawet tych kilku groszaków, by mógł kupić bochenek.

Niechże więc państwo Maciejostwo zrozumieją, jakie przegromne uczucie żalu i zazdrości wzbudziły w tej rzęszce biedaków widok księdza, obchodzącego domy zamożniejszych mieszkańców, dla których prawdziwy głód jest nieznanym.

A jakie smutne uczucie opanowałyby i tego księdza, zmuszonego omijać izby nędzarzy.

Ci, których stać na skromne bodaj urządzenie „święconego”, powinni wspomnieć na tysiące biedaków, których całym utrzymaniem jest czterdziestokopiejkowa na tydzień zapomoga, otrzymywana z Delegacji N. P. B., i winni w tygodniu przedświątecznym pośpieszyć z ofiarnością na chleb dla ubogich na święta.

Wogóle żyjemy w niewesołych czasach, powinniśmy zatem wzajemnie sobie pomagać.

Ze tak jednakowoż nie jest, że tusty chudemu nie wierzy, na to mamy na każdym kroku niezbité dowody.

Oł, naprzykład, opowiadano mi, iż w pewnym Towarzystwie pożyczkowoszczędnościowym, pozostawiono tylko jednego urzędnika, który musi spełniać obowiązki i buchaltera i kasjera i inkasenta.

składzie: 1) ks. proboszcz Andrzej Szarecki — prezes, 2) ks. Bronisław Topolski — skarbnik, 3) Eugeniusz Papiewski — sekretarz, 4) Stanisław Sniady) 5) Jan Jarończak i w Czarnocinie, w następującym składzie: 1) ks. Franciszek Wtorkiewicz — prezes, 2) Wojciech Łubczyk — wiceprezes, 3) Walenty Deka, 4) Waclaw Witkowski, 5) Józef Wlazło.

— Mieszenie pomocy chorym.

(a) Działalność łódzkich „samarytańskich”, jak nazywają u nas panie z Oddziału kobiet chrześcijańskich, w ciągu tygodnia od 25 marca do 1 kwietnia wykazały następującą działalność: Z ubiegłego tygodnia pozostało 5,314 chorych; w ciągu tygodnia przybyło 1,219 — razem satem z opieki Oddziału korzystało 6,533 biednych chorych z pośród ludności chrześcijańskiej. Z nich odesłano do szpitali 21 chorych, do przytułku położniczego 5, wypisano wskułek polepszenia stanu zdrowia 669, zmarło 46. Na tydzień następujący pozostało 5,792 chorych.

W lepsze pożywienie zapotrzebowano 2,752 chorych, w opał 131, bielizny wydano 50 sztuk, odzieży — 6 chorym, słomę wydało 11 chorym. Mleka wydano 499¾ litrów. Do ambulatorium wysłano 874 chorych, lekarze udzieliłi porad 309 chorym w ich mieszkaniach, akuszorka 4, telefon 1.

— Ze straży ogniowej ochotniczej.

W poniedziałek, dnia 17 kwietnia r. b. o godzinie 7 wieczorem ćwiczenie sygnałowe 3 oddziału w domu rekwizycyjnym tegoż oddziału.

— Sprzedaż ziemniaków.

Delegacja zaprowadzenia m. Łodzi postanowiła urządzić jeszcze dwa place na sprzedaż ziemniaków. Jeden plac znajduje się przy torze kolejowym Bergsona (dla sprzedaży ziemniaków hurtownie), drugi zaś na ulicy Kolejowej, gdzie publiczność może dostać po ćwiartce, półkorcu i całym korcu.

Tym sposobem od 17 b. m. będzie ogółem 5 placów dla sprzedaży ziemniaków. Kupcy nie otrzymują tymczasem ziemniaków dla sprzedaży, lecz tylko instytucje dobroczynne i kooperatywy, oraz osoby pojedyncze po okazaniu legitymacji dla karty chlebowej, przy czem na jedną osobę wypada 30 funtów ziemniaków na tydzień.

— Dowóz ziemniaków.

W dniu onegdajszym Wydział sprzedaży ziemniaków przy Delegacji zaprowadzenia miasta otrzymał koleją 15 wagonów ziemniaków, wczoraj zaś 18.

— U majstrów rzeźniczych.

(o) Urząd Starszych majstrów cechu rzeźników jutro o godz. 3 po poł. w lokalu własnym przy ulicy Milsza nr. 46 zwoleje nadzwyczajne zebranie, poświęcone kwestji zmniejszenia się ilości mięsa i podziału tegoż pomiędzy sprzedawcami, oraz wybraniu 6 pełnomocników dla tej sprawy.

— Z życia kooperatywy.

(s) Na onegdajszym posiedzeniu przedstawiciele Zarządów kooperatyw: „Łączność”, „Związkowiec”, „Robotnik”, „Ognisko”, „Metalowiec” i 2 żydowskich uchwaliło połączyć w jedno.

— Specjaliści od okradania kooperatywy.

(s) Od pewnego czasu grasuje ban-

Urzednikowi temu, człowiekowi rozzinnemu, zmniejszono pensję do 40 rubli miesięcznie.

Dotychczas wszystko w porządku, bo być może, że kasa Towarzystwa nie jest zasobną, ale oto dłaczego członkowie zarządu, ludzie bądź co bądź zamożni, nie zrzekli się swoich okazałych pensyjek, lecz pobierają je w tej samej wysokości, co i przed wojną?

Biały murzyn może przymierać głodem, gdyż musi pracować, ba i cóż bydzie robił, jeśli nie przystanie na zmniejszoną „wojenną” pensyjkę?

Wstyd, panowie członkowie zarządu, dla których obcem jest uczucie sprawiedliwości.

Może, przeczytawszy te słowa, wżruszą się wasze kamienne serca, może błąd swój choć w części naprawicie i przyznacie swemu białemu murzynowi bodaj wojenną zapomogę.

Może...

No, ale odstępę od tematów lokalnych, a zajmę waszą uwagę, czytelnicy, faktem, który wyczytałem w jednej z gazet, ilustrującym optymistyczne nadzieje pewnych rosyjskich polityków co do następstw, jakie wojna obecna wywrze na stosunki wewnętrzne Rosji.

Oto poseł Szingarew oświadczył w Dumie:

„Wojna krymska dała Rosji zniesienie pańszczyzny, wojna japońska — Dumę, obecna zaś wojna [przyniesie Rosji] — da Bóg — wolność”.

Jeżeli poseł Szingarew wierzy w do-

KONSULENT PRAWNY
Aleksander v. Gersdorff.
 Piotrkowska 84. Piotrkowska 84.
 Porady w sprawach sądowych, handlowych etc.
 Tłomaczenia.

da, składająca się z kilkunastu osób, która okrada kooperatywy. Zwykle kilka osób wchodzi do lokalu, żądając towarów, których niema, albo też przez sprzeczkę z personelem sklepowym stara się zająć ich uwagę, kobiety zaś, należące do tejże bandy, przez ten czas kradną rozmaite przedmioty, znajdujące się na bufcie.

W ten sposób okradziono pięć razy kooperatywy „Związkowiec”, przedwczoraj zaś w kooperatywie „Ognisko” w podobny sposób skradziono całe pudło marmolady, wartości 15 rb.

— Z komisji amerykańskiej.

Wczoraj komisja amerykańska przy gminie żydowskiej wypłaciła 30 rodzinom 2000 marek, nadesłanych z Ameryki przez krewnych.

— Werandy.

Za zajęcie części chodników pod werandy cukierni, restauracji i t. p. magistrat postanowił pobierać zapłatę w wysokości 2 marek za łokieć kwadratowy, przy ulicach pryncypalnych (Piotrkowska, Pasaż Meyera i Nowy Rynek) i 1 markę przy ulicach bocznych.

— Cukier dla cukierników.

Genę cukru i faryny dla użytku cukierni i restauracji podwyższono. Składy Delegacji zaprowadzenia miasta sprzedają obecnie farynę po 28 kop. (dotąd płacono 25 k.) za funt, cukier kostkowy zaś 34 kop. (dawniej 30 k.).

— Chorozy zakazane a peruki.

(s) W domach izolacyjnych żydówkom zdejmowane są peruki i palone.

Ponieważ jednakże według rytuału żydowskiego, zameżne kobiety winne nosić peruki, przeto niektóre z nich wydają niekiedy ostatni grosz na zakup takowych. Z tejże przyczyny cena na peruki wtrójnasób podskoczyła, dawniej płacono 10 rb. obecnie 30 rb.

— Bezpłatne kąpiele przy Stow. „Ezro”.

(s) W przeciągu dnia wczorajszego z kąpiele centralnej, przy ul. Zachodniej 38, korzystało około 1,000 osób.

Tych, którzy otrzymali kąpiele bezpłatnie, ostrzyżono także bezpłatnie.

— Zdrowotność na przed ścieżach.

(k) Z powodu wysokich cen za wózw nieczystości z śmieotników, podczas ubiegłej zimy stróże domów na bardziej odległych od śródmieścia ulicach wywozili wieczorami te nieczystości na okoliczne puste place. Dzięki jednak zwróceniu na to uwagi w prasie, a co idzie za tem i interwencji ze strony policji, niepożądanego nawożenia zaprzestano, lecz... znajdujących się już nieczystości nie sprzątnięto.

Obecnie jednak, przy cieplejszej pogodzie nieczystości te wydzielają nieznośne szkodliwe dla zdrowia wylizy i zanieczyszczają tym sposobem w najwyższym stopniu powietrze; pożądanem jest więc by

Wolność w Rosji — to jak na dzisiejsze czasy — tylko wielka utopia.

Przy sposobności, na dowód jak dalece w tyle za cywilizacją pozostaje państwo rosyjskie, opowiem wam autentyczną historję pewnego dzwonu cerkiewnego.

Otóż w roku 1593 na rozkaz ówczesnego cara Borysa Godunowa, słynny dzwon z Uglicza (gubernij jarosławskiej) został zesłany na Syberję do Tobolska za to, że dał sygnał do buntu po zamordowaniu następcy tronu, Dymitra.

W ostatnich dopiero latach nowy wyrok uwolnił ów dzwon od przestępstwa i otrzymał poświęcenie cerkiewne.

Obecnie mieszkańcy Uglicza wystąpili z prośbą, aby im dzwon zwrócono z adnotacją na nim, że dzwon „za swą nieprawomyślność polityczną” dostatecznie został ukarany trzechsetletniem zesłaniem...

Decyzja w sprawie tej jeszcze nie nastąpiła.

I pomyśleć, że tego rodzaju kwiatki wyrastają na gruncie państwa w wieku dwudziestym, które ma pretensje do europejskości i konstytucjonalizmu!

Stanowczo — nadzieje pana Szingarewa są zwodnicze.

Wojna obecna wolności Rosji nie da, dać natomiast może krwawszą, niż w 1905 roku, rewolucję, która wątpliwa jednak czy osiągnie zwycięstwo, raczej może strumieniami krwi niewinnej znów zrosić obszary państwa rosyjskiego. (?)

władze odnośnie, jak Delegacja Zdrowotności publicznej naprz., zwróciła na ten stan placów uwagę i, niezwlekając, rozkazała usunąć z nich owe nieczystości.

Kradzież.

W nocy z czwartku na piątek niewykryci złodzieje skradli ze strychu na ul. Brzezińskiej nr. 52 białiznę, należącą do pralni Heleny Józwiak.

Z estrady.

Z powodu zapowiedzianej IX-tej Symfonji Beethovena.

Jeżeli można powiedzieć o mistrzu, że dzieła jego są komentarzami do jego życia, to takim twórcą był Beethoven. Utwory jego są bowiem najwierniejszym odzwierciedleniem jego duszy, jego radości i nadziei, jego bólów i cierpień. Dziewiąta Symfonia, to ostatnie słowo nieśmiertelnego twórcy i wywołanie się z materialnych więzów formalnych—to synteza nie tylko jego twórczości, ale i wszystkiego wogóle, co podniesione do wartości kosmicznego żywiołu muzyka instrumentalna wypowiedzieć zdołała.

Rozświetlony promiennym optymizmem, w Boga i dobro wierzący, ze wszechbytem pogodzony, wsłuchany w harmonję swego ducha, artysta, z jego głębin przemówił do świata. „Wyrazić! Woła wielki muzyk, wzywając na pomoc jeszcze i Słowo dla spotęgowania całego bezmiaru uczuciowego i w końcu symfonji posługuje się słowem pieśni, jako plastycznym środkiem wyrazu.

Baryton solo:

„O bracia, odmieńmy pieśni!
Inne, inne tony niech nas rozweselą i radość wzbudzą w nas!”

Chór:

O radości, córo bogów,
Gościu z Elizejskich stron,
Do świątyni twojej progów,
Wdzięcznych serc niesiemy płon.

—o—

Łączyć moc ci dana w niebie
Tam, gdzie złe rozdziela nas,
Ludzie braćmi zowią siebie,
Gdzie twe skrzydła wioną raz...

—o—

Komu znaleźć przyjaciela
Błogi w życiu przypaść los,
Kto dnia szczęścia z kim podziela,
Niech swój z nami złączy głos!

—o—

I kto z życia tego ciemnie
Szedł choć z jedną duszą wraz,
Lecz, kto szukał jej daremnie,
Niechaj, płacząc, rzuci nas!

—o—

Radość wszystkie twory sączą
U natury łona tuż,
Dobrych i złych równo łączą
Jej kwitnące spłoty róż.

—o—

Całus, wino, przyjaźń luba,
Dary jej wśród życia dróg,
Od robaka do Cheruba
Rozkosz daje nam sam Bóg!

Tenor solo:

W lot, w lot, jak rój motyli,
Wesoły rój,
W wiosennej chwili
Lećmy z kwiatów życia słodycz
[spijają,

Bracie mój,
Wolni, jak skrzydlaty ptak,
Lećmy, bracia, w życia szlak,
Lećmy z pieśnią a wesoło,
Wolni, jak skrzydlaty ptak.

(Ostatnie trzy wiersze chór powtarza)

Chór:

O radości, córo bogów,
Goście z Elizejskich stron,
Do świątyni twojej progów
Wdzięcznych serc niesiemy płon.

—o—

Łączyć moc ci dana w niebie
Tam, gdzie złe rozdziela nas,
Ludzie braćmi zowią siebie,
Gdzie twe skrzydła wioną raz.

—o—

Uścisk dają nam miliony!
Cały świat w objęciu mam!
Bracia! Nad gwiazdami tam
Mieszka Ojciec uwielbiony.

—o—

W proch uderzasz świecąc czołem,
Czujesz swego Stwórcę? mów!
Jego fron tam nad gwiazd kołem,
Z aniołami tam On spolem.

—o—

Wspiała fuga podwójna, kończąca się ustępem nadziemskiego natchnienia,

gdzie chór, prawie mówiąc, powtarza słowa:

„Nad gwiazdami tam
Mieszka Ojciec uwielbiony.”

przechodzi w Allegro (tempo żywe), w którym kwartet solowy powtarza pierwszą strofę ody (j. w.) i przy ciągłym ożywieniu przechodzi w Prestissimo, gdzie ogólny hymn radości przemienia się w szalony wir tonów, które pochwytniają masy chórów i orkiestry, doprowadzając je w coraz szybszym tempie i potęgującej się brzmienności do końca.
F. H.

Z teatru.

— Teatr Polski (Cegielniana 63).

— Jedną z najznakomitszych komedji satyrycznych „Rewizor z Petersburga”, która jutro ujrzy światło kinokietów na benefis utalentowanego artysty Teatru Polskiego, Józefa Machalskiego, obudziła zrozumiałe zainteresowanie.

— W niedzielę, o godz. 3-ej po poł. po cenach popularnych ukaże się wspaniała sztuka historyczna z powieści H. Sienkiewicza „Kmicic”, z p. Machalskim w roli tytułowej.

— „On chce się zabić”.

Dzisiaj więc odegrana będzie przez zespół Tow. dram. imienia J. Korzeniowskiego w Hodzi w Teatrze Polskim (Cegielniana Nr. 63) lekka, przewesoła komedja Beera w 4-ach aktach p. t. „On chce się zabić”.

Pozostałe bilety można nabyć w kasie Teatru Polskiego od godz. 5-ej po poł. do chwili rozpoczęcia widowiska.

Początek przedstawienia o godzinie 7-ej wieczorem.

Na marginesie. „Sifer”

czyli bajka arabska, napisana nad brzegami Łódki przez M. H....

Uczeni matematycy słonecznej i pełnej fantazji Arabji powzięli w piątym stuleciu zamiar zaprowadzenia w swoim kraju indyjskiego systemu znaków cyfrowych w miejsce systemu liczbowego. Dla uprzyśćwienia ludowi tej nieznannej metody rachunkowej wpadli oni na pomysł użycia do tego dziesięciu „żywych” cyfr z pominięciem swoich uczniów-zwolenników. Kazali tedy na obręczach ich turbanów wyrzeć po jednej cyfrze aby każdy z nich przedstawiał żywy znak cyfrowy. Nie łatwo to jednak poszło, gdyż ci młodzi ludzie, opanowani fałszywą ambicją, nie chcieli być wariaci jak jeden z nich. Szczególnie trudną była sprawa ze znakiem „Sifer” czyli z zerem, gdyż żaden nie chciał być przedstawicielem tej cyfry pomocniczej, która sama przez się nic nie znaczy. Dopiero po długich perswazjach i próbach udało się szanownym wyjaśnić im, że chociaż pojedyncza cyfra przedstawia każdą mniejszą wartość od drugiej, ale przez połączenie ich razem, jako jedność nabiera dziesięciokrotnej, stokrotnej i t.d. wartości.

To ich przekonało a w rezultacie także i przedstawiciel znaku „Sifer” zgodził się zadowolony, że przyczynia się do dziesięciokrotnego pomnożenia całości.

W nagrodę za jego ustąpliwosc a raczej bezinteresowną skromność postanowili uczeni nazwać nowy system jego imieniem „Sifer” t. j. cyfrowym. Ażebymy uniknąć rywalizacji i niesnasek pomiędzy młodzieńcami, umówiono się, że każdy z nich po kolei będzie stawał na czele i w ten sposób będzie figurował, jako najwyższej wielokrotności liczba.

Ale i przedstawiciel „Sifer” nie chciał pozostać pokrzywdzonym i żądał, aby i jego postawiono na czele. Przeciwno temu powstałi jednogłośnie przedstawiciele wszystkich innych cyfr, dowodząc absurdu tego żądania, gdyż „Sifer”, postawione na czele, ani sobie ani całej liczbie nie przyniosłoby żadnej korzyści, przeciwnie pomniejszyłoby całość.

„Sifer” się jednak uparł i w rezultacie to nieporozumienie doprowadziło do tego, że uczeni matematycy musieli zarzucić cały system.

Przekonano się, że nie łatwo przedstawicelowi „Sifer’a” (zera) wyznaczyć odpowiednie miejsce i wyróżnić go, że postawienie go na czele nie powiększa znaczenia całości a nawet ją zmniejsza dziesięciokrotnie.

W końcu zarzucono zupełnie „żywych” przedstawicieli cyfr w przeświadczeniu, że „Sifer’a” stawiać na pierwszym miejscu nie należy.

Telegramy.

Wielka Kwatera Główna.

14-go kwietnia.—Urządowo.

Z widowni zachodniej.

Pomijając żywsze w niektórych miejscach, a w obwodzie Mozygwałtowne, walki ogniowe, nic ważniejszego niema do doniesienia. Na lewym brzegu Mozy, zamierzone ataki zamaryły w ogniu artylerji naszej jeszcze w rowach wyjściowych.

Z widowni wschodniej.

Na froncie grupy wojsk generała-marszałka polnego Hindenburga, odparto krwawo ataki nieprzyjaciela, które się ograniczyły w okolicy Garbunówki (na północnym zachodzie od Dźwińska) i na południu od jeziora Narocz. Również nie dały wyników przedsięwzięcia oddziałów rosyjskich na froncie grupy wojsk generała feldmarszałka księcia Leopolda Bawarskiego, skierowane na stanowiska nad Serwaczą na północy od Zirynu.

Z widowni bałkańskiej.

Wczoraj, na wschodzie od Wardaru, od czasu do czasu była nader czynna artylerja przeciwnika. W nocy z 12 na 13 kwietnia lotnicy nieprzyjacielscy rzucili bez powodzenia bomby na Gwegli i Bogorodice, położoną na wschodzie stamtąd.

Naczelne Dowództwo Wojskowe

**Urządowy komunikat
austriacki.**

WIENIEŃ, 14-go kwietnia.

Z widowni rosyjskiej.

Nasze linje nad dolną Strypą, nad Dniestrem i na północnym wschodzie od Czerniowiec, znajdowały się w silnym ogniu działowym. W nocy doszło do silnych walk wstępnych w ujścia dolnej Strypy i na południowym wschodzie od Buczaczu. Walki te po części jeszcze się toczą. W najskrajniej południowej części pola bitwy, cofnięto do głównego stanowiska załogę czołowego szarża. Nieprzyjaciel wtargnął także do jednego z naszych czołowych stanowisk na północnym wschodzie od Jazłowca, lecz w szybkim kontrataku wyznaczono go natychmiast, przyczem wzięto do niewoli oficera rosyjskiego, trzech chorążych i 100 żołnierzy.

Na drodze wiodącej z Buczacza do Czortkowa, podjazd austriacko-węgierski opanował w ataku przednie stanowiska Rosjan. Czynniejszą się stała również artylerja nieprzyjacielska na froncie armji arcyksięcia Józefa Ferdynanda.

Z widowni włoskiej.

O ile pozwalały na to warunki atmosferyczne, kontynuowało wczoraj obustronnie ognie działowy. Na Mrzli Vrhu, opanowały wojska nasze przednie stanowisko i ponownie odparły kilkakrotnie kontrataki z ciężkimi dla Włochów stratami. Pod Fliczem i Pontebba, artylerja nasza skierowała silny ogień na stanowiska nieprzyjacielskie. Na froncie tyrolskim przystąpił nieprzyjaciel w kilku miejscach do ataku. Odparto jego usiłowania, skierowane w celu opanowania stanowisk naszych, w odcinku Sugany, na wzgórzach po obu stronach Navaledo. Przy drodze Tonale, opuścili wojska nasze nocy dzisiejszej mur obronny na południu od Sperone i zajęły najbliższe stanowisko. Na obszarze Adamello, zajęli alpini pasmo graniczne Dosson di Genova. Na Monte Scorzuzo, na południu od przełęczy Stilsler, rozbił się atak nieprzyjaciela.

Z widowni południowo-wschodniej.

Zmiany nie zaszły.

Zastępca szefa sztabu generalnego
Hoefler,
marszałek polny porucznik.

**Sprawozdanie rosyjskiego
sztabu generalnego.**

PETERSBURG, 13 kwietnia. Sprawozdanie urzędowe z dnia 12 kwietnia.

Front zachodni: Nad Dźwiną i na południe od Dźwińska miejscami ogień piechoty i artylerji. Artylerja nieprzyjacielska ostrzeliwała wczoraj kilka schronisk w okolicy przyczółka mostowego pod Uexküll.

Pod Kutnami (40 klm. na południowozachód od Pińska) nasze ochotnicze oddziały wywiadowcze miały skuteczne dla nas spotkania z patrolami niemieckimi.

Na północ i południe od dworca w Olyce nieprzyjaciel usiłował zbliżyć się do naszych rowów i zakopać się przed nimi, lecz odparliśmy go.

Front kaukaski: W okolicy na zachód od Erzerum wojska nasze znowu zdobyły części pozycji nieprzyjacielskich. Pod Bitlisem odparto wszystkie ataki wroga. Odrzucone na południe od jeziora Urmyja bandy kurdyjskie cofnęły się pospiesznie na południe.

PETERSBURG, 14 kwietnia. Sprawozdanie urzędowe z dnia 13 kwietnia.

Front zachodni: Po przygotowaniu artylerjy usiłowali niemiecy zbliżyć się do przyczółka mostowego w Uxküll, lecz zostali odparci. W okolicy Jakobstadu i Dźwińska ogień działowy. Na zachód od jeziora Narocz nieprzyjaciel dnia 12 b. m. około godz. 6 wiecz. gwałtownie ostrzeliwał pozycje nasze, wkrótce potem zaatakował od wsi Morkrzyce, najpierw w małych grupach, następnie w silnych kolumnach. Artylerja nasza rozproszyła Niemców, którzy cofnęli się do swych rowów.

Front kaukaski: Próby Turków odzyskania utraconych części frontu, rozbiły się zupełnie. W toku walk posługiwał się nieprzyjaciel specjalnym zastrzykiem płynem, którym oblewał naszych strzelców.

Komunikaty francuskie.

PARYZ, 14 kwietnia. Sprawozdanie czwartkowe popołudniowe:

Atak niemiecki, przygotowany wczoraj na stanowiska na wzgórzu 304, nie zdołał wydobyc się z rowów strzeleckich, dzięki ogniom izolacyjnym naszej artylerji. Z całego frontu nie donoszą o żadnych ważnych wydarzeniach.

Sprawozdanie wieczorne: Na zachód od Mozy trwa ostrzeliwanie wzgórza 304 i frontu naszego przy wzgórzu Martwy Człowiek i Cumieres. Na wschód od Mozy i w Voivre tylko średnia czynność artylerji. W ciągu dnia jedno z naszych dział dalekoosłonnych ostrzeliwało dworzec w Novont (?) sur Moselle. W budynkach dworcowych wybuchł pożar.

Walka podwodna.

BARCELONA, 14 kwietnia. Z Palmy (Majorka) donoszą: Okręt „Jajmo II” napotkał łódź ratunkową z robotnikami, których zabrał na swój pokład. Była to załoga parowca francuskiego „Vega” (2,957 t.), który płynął z Brazylii. „Vega” napotkała łódź podwodną, która dopiero co zatopiła wielki parowiec angielski, pojemności około 10,000 ton, oraz żaglowiec rosyjski. Komendant dał załozdze „Vegi” kilka minut czasu do przeniesienia się na łódź ratunkową. Następnie wypuścił torpedę i dał 2 strzały armatnie, które „Vega” szybko zatopiła. Był to okręt, który uratował 140 pasażerów parowca hiszpańskiego „Principe di Asturia”. Załoga „Vegi” składała się z 33 osób.

BARCELONA, 14 kwietnia. Przybył tu parowiec „Villena” z 5 oficerami i 21 marynarzami parowca angielskiego „Argus” (1236 ton). Co się z resztą załogi stało nie wiadomo. Parowiec „Mallora” przybył tu z Balmy i przywiózł załogę zatopionego parowca angielskiego „Orlok Peed” (1015 ton).

Rozmaitości.

Śmierć uczonego polaka.

„Gazeta Polska” z Moskwy w numerze z dnia 15 marca donosi, że w Nowogrodzie zmarł docent uniwersytetu Iwowski i profesor gimnazjalny, dr. Franciszek Kreek, uczonego sławista. „Gazeta Polska”, ubolewając nad tym zgonem, który wiedzę narodową pozbawił przedwcześnie zdolnego pracownika, podaje przyczyny, które przyspieszyły katastrofę. Surowy

klimat i dokuczliwe zachowanie się policji miejscowej, która nekłała schorowanego uczonego wezwaniem do cyrkułu i rewizyjami domowymi, nie mówiąc już o ogólnej klęsce, pogorszyły znacznie stan jego zdrowia tak dalece, że od świąt Bożego Narodzenia rodzina rozpoczęła starania o wywiezienie K. na południe; nagły jednak atak sercowy przesłał w d. 27 lutego pasmo życia zasłużonego ojczyźnie patrioty i uczonego.

Walka o „Vorwärts“.

Znane główne pismo socjalistyczne w Niemczech „Vorwärts“ jest równocześnie organem centralnym całego stronnictwa socjalno-demokratycznego jak i organem berlińskich organizacji lokalnych. Dlatego też kontrola nad pismem przystoi wspólnie Głównemu Zarządowi stronnictwa, oraz tak zw. Komisji prasowej, wybieranej przez socjalistów z Berlina i przedmieść. Wobec rozłamu między umiarkowanymi i radykałami w łonie partii, redakcja „Vorwärts“ stanęła bezwzględnie na stanowisku odmowy radykałom. Popiera ją w tym Komisja prasowa, natomiast Główny Zarząd w większości swej stoi przy programie umiarkowanym. Do konfliktu przyszło, gdy we frakcji parlamentarnej nastąpił rozłam, wskutek

którego mniejszość radykałna utworzyła odrębną „Frakcję wspólności pracy“. Redakcja chciała oświadczenie tej nowej frakcji zamieścić na czelu numeru, tymczasem Główny Zarząd polecił administratorowi wydawnictwa „Vorwärts“, Fischerowi, aby w drukarni zarządził umieszczenie oświadczenia owego gdzieś na dalszym planie. Wogóle Główny Zarząd ustanowił pewnego rodzaju cenzora, który przegląda wszystkie odbitki artykułów redakcyjnych i wydaje drukarni zarządzenia od siebie. Przeciwno temu wystąpiła w numerze niedzielnym redakcja z wielkim protestem, oskarżając Zarząd o bezprawne postępowanie.

Ciekawe jest, jak się ten zatarg skończy.

Policjant jako sędzia mody.

„Voss. Ztg.“ z 13 b. m. pisze: Wielką sensację wzbudziło w Monachjum, jak z tamąd donoszą, rozporządzenie dyrekcji policji, nadające każdemu policjantowi prawo zatrzymywania dam ubranych, według jego mniemania, zanadto rażąco i odprowadzania ich na odwach. Wczoraj policjant, stosując się do tego rozporządzenia, wezwał pewną damę, żeby się z nim udała na odwach. Dama była ubrana według ostatniej mody, a także była upudro-

wana. Musiała zetrzeć puder i otrzymała napomnienie, poczem ją wypuszczono.

Karabin cara jako talisman.

„Revue des deux Mondes“ pisze, że pewien pułk rosyjski posiada talisman, którego strzeże jak najdroższego skarbu. Jeden z wielkich książąt opowiada o karabinie, który jest właśnie tym talismanem, następująco historje:

„Straż sztandaru tego pułku nosi karabin zaopatrzonego w srebrną blaszkę. Jest to karabin cesarza. Kiedy byliśmy w Liwadji przyszło cesarzowi do głowy, żeby się przebrać za prostego żołnierza. Prosił siebie wyobrazić moje zdumienie na widok cesarza Wszechcari w uniformie pułku, stojącego jako warta przed moim domem. Wiesz szybko się rozeszła, a pułk, którego mundur cesarz nosił, uprosił sobie pozwolenie zatrzymania karabinu“.

Ten „drogi talisman“ towarzyszył pułkowi na wojnie, ale zaufanie w jego nieetykalność zachwiało się od chwili, gdy pewnego razu sam talisman tylko s biedą uszedł zdobyty przez żołnierzy niemieckich.



OFIARY

złożone w Adm. „Gazety Łódzkiej“.
Na tanią kuchnię, zamiast wieńca na grób ś.p. Peli Kukulskiej, koleżdy 2 r. 20 k.
Dla biednych, bez różnicy wyznania, Arje Glickman składa jako karę rb. 5.
Zamiast depeszy na ślub panny Romany Różanykwiat z panem Danielem Liwickim, składa Rs. 1 na kasę wdów i sierot, przy Łódz. Stow. Prac. Handl. (Spaccerowa 21) życzliwy przyjaciel N. N.

Kurs rubla.

BERLIN, 14 kwietnia.
100 rb. = 177.75 marek, co odpowiada kursowi 56.26 rb. za 100 marek.

Z ostatniej chwili.

Nagroda im. Orzeszkowej.
Na wczorajszym posiedzeniu połączonego Zarządu Kasy literackiej, oraz Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy Polskich przysnano po raz pierwszy nagrodę im. Orzeszkowej.

Nagrodę tę wynoszącą rb. 2.375, otrzymał Wacław Sieroszewski za całą działalność literacką.

Teatr Polski

(Cegielniana 63).

Bilety nabywać można w kasie Teatru Polskiego od godziny 5-ej po południu.

Dziś, w Sobotę 15-go Kwietnia 1916 r., o godzinie 7-ej wieczorem odegraną będzie przez zespół Towarzystwa Dramatycznego imienia KORZENIOWSKIEGO

„On się chce zabić“

Reżyserował J. Grodecki.

lekka komedia w 4-ach aktach J. Beers.

Reżyserował J. Grodecki

„KABARET FAMILIJNY“

w gmachu Majstrów Tkackich Przejazd 1 pod art. kier. Franciszka Miłosza.

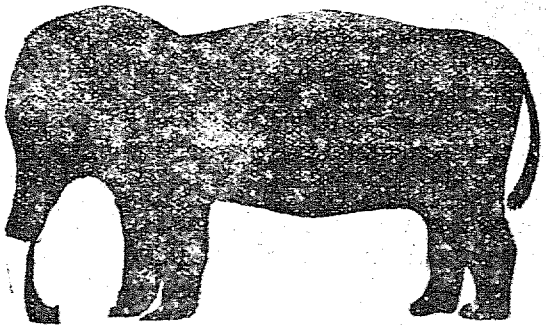
W Sobotę, dn. 15-go i w Niedziele, dn. 16-go Kwietnia 1916 roku. Początek o godzinie 8 1/2 wieczorem.

Benefis dyr. orkiestry F. Wiesenberga.

Cożne dla Pań i Panów

Tańszym niż mydło jest Szam-poon z czarnym słońcem 10 fen.
Puder z czarnym słońcem robi cerę miłą i delikatną. Prawdziwe tylko z podpisem „S. Grodzieński“.
Do nabycia we wszystkich aptecznych i perfumeryjnych składach.

Łódź Juljusza № 37.



WARSZAWSKIE

Tow. Ubezpieczeń „PRZEZORNOSC“ istniejące odr. 1892.

Ubezpieczenia na życie i od wypadków.

Przedstawicielstwo główne, Łódź, Dzielną 28.

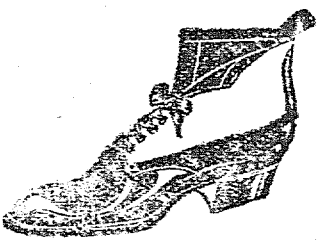
Poszukiwani są zdolni agenci.

Poszukiwani są zdolni agenci

Niebywała okazja!

Wielka wyprzedaż przedświąteczna! Nadszedł wielki transport obuwia warszawskiego pierwszorzędnych firm solidnych. Wielki wybór męskich kamazasy hamburskiej skóry. Ceny umiarkowane.

H. Ferster Łódź, Piotrkowska № 45.



Zakład fotograficzny „LUX“

Piotrkowska 71. Piotrkowska 71.

z powodu nadchodzących świąt wykonywa wszelkie zdjęcia artystyczne po cenach bardzo przystępnych.

Stowarzyszenia drukarzy

na tkaninach i rytowników.

O punktualne przybycie prosi

Zarząd.

Wydział pośrednictwa

w wynajmowaniu mieszkań przy Tow. „LOKATOR“ ul. Piotrkowska 84 uprasza panów właścicieli domów i lokatorów o korzy-tanie przy wynajmowaniu mieszkań z usług wydziału. Wydział czynny codziennie od godz. 9-ej do 12 oprócz niedziel i świąt.

Urzednicy i pracownicy biurowi

posiadający stosunki, mogą znaleźć niezależnie od swego stałego zajęcia, poważny zarobek, poświęcając wolne pozabiurowe godziny. Oferty z podaniem adresu sub „50“ do Adm. „Gazety Łódzkiej“.

Kursy wieczorowe-buchalteryjne

D. SZYMANOWCZA

ulica PAŃSKA Nr. 46.

Specjalista

Dr. L. PRYBULSKI

Ulica Południowa № 2 róg Piotrkowskiej

choroby zewnętrzne i włosów

Leczenie elektrycznością, elektrofrozją (usuwanie szpecących włosów).

Przyjmuje od 8—1 r. od 4—9. Panie od 5—6 p.p.

Gabinet dentystyczny

E. FUCHS

Benedykta Nr. 2 (róg Piotrk.)

były wieloletni główny asystent w dentystycznym instytucie nadzornego Profesora Engla w BERLINIE po udoskonaleniu się zagranicą (Berlinie, Londynie, New-Jorku, i Filadelfiji) osiedlił się w naszym mieście.

Lekarz Dentysta

FELIKS SEIDENGART

powrócił.

Przyjmuje od 9—1 i od 3—7 wiecz.

Zawadzka № 9.

Fabryka papy dachowej i przetworów ze smoły

Golde i S-ka Łódź
Juljusza 15 (Targowa 51—53).

Dominium Buczek powiat Łaski, poszukuje

Urzednika gospodarczego.

Zgłaszać się można piśmiennie lub też osobiście wprost do Buczka.

Stołownia Międzynarodowa

ul. Piotrkowska 62.

Obiady z 4 dań 55 kop. Kolacja z kompotem od 50 kop. Codziennie świeże flaki po 35 kop. porcja.

WOŻNICA

może się zaraz zgłosić do Teodora WAGNERA ul. Piotrkowska 213.

OGŁOSZENIA DROBNE:

A! A! A! A! A! Meble najtaniej nowe i używane, w dużym wyborze, poleca magazyn mebli Władysława Romiszowskiego Piotrkowska 116 I piętro front.

Biuro próśb A. v Gersdorffa, Piotrkowska 84.

Gorsety, gorseciki, pasgorsety, biustonosze gotowe oraz obstalunkowe podług wybranych towarów poleca pracownia pierwszorzędna „RENOMA“, Łódź, ul. Główna 17.

Kupuje kwity wszystkich lombardów, plac Dobrze Piotrkowska 83 Goldin front sklep biały.

Kupię pianino. Oferty z ceną pod „pianino“ w Adm. G. Ł.

Krawiec damski z powodu kryzysu szyje elegancko kostjomy od mk. 10, palta od mk. 8 suknie od mk. 2. Obstalunki wykonywa się w przeciągu 24 godzin. Pracownia E. Rudzkiej Piotrkowska 17, parter.

Poszukuję zajęcia na wsi we dworze do pomocy w gospodarstwie i szychy. Wynagania skromne. Oferty pod „I. S.“ w adm. „G. Ł.“.

Pokój umeblowany do wynajęcia dla przyzwolonej panienci lub kobiety może być z usługą lub bez. Oferty pod „pokój“ w adm. „G. Ł.“. potrzebny stróż, ul. Rozwadowska № 6.

potrzebny stróż, Rozwadowska 15 II piętro m. 21.

Potrzebny ślusarz na wodociągi. Widzewska 75, ślusarnia.

Pianin., fortepiany, nowe i używane tanio. Srogonie reparaacja zamiana, przewóz. Chodkowski, Mikofajewska 25.

Rower używany sprzedam. Wólczajska 167, m. 26

Rower do sprzedania. Zakątna 45—4.

Rower w dobrym stanie sprzedam, Wólczajska 148.

Rower mało używany sprzedam ul. Rzgowska 2, m. 16 front.

Sprzedam tanio używane drzwi, okno i okiennice Suw Iska 16 Łęczyski.

Tanio odda korepetycji, starszy uczeń gimnazjum. Władysław w Adm. G. Ł.

Katarzyna Rędzikowska zgubiła paszport niemiecki wydany przy ul. Ziębickiej.

Leontyna Książkowska z ubita paszport niemiecki wydany przy ul. Targowej.

Piotr Bryll zgubił paszport niemiecki wydany przy Placu Kościelnym.

Zofia Szyszkowska zgubiła paszport niemiecki wydany przy ul. Pańskiej.

Poprzednicy żydów w Palestynie.

Już z biblii wiadomo, że żydzi, przybyszy do Palestyny, nie osiedlili się tam na obszarach przez nikogo przedtem niezajętych, ani też nie wzięli w posiadanie obszarów, których ludność przesunęła się do jakichś innych siedzib, jak to w swych historycznych początkach czyniły niemal wszystkie narody, lecz zostali w Palestynie osiadłych tam zdawna mieszkańców.

Badania naukowe uzupełniły te pierwotne wiadomości biblijne. Stwierdziły one, że dawnymi, przedżydowskiimi mieszkańcami Palestyny był lud hetyty, trudniący się uprawą ziemi w przeciwieństwie do żydów, którzy mniej mając pociągu do roli, wypasali trzody bydła i byli nomadami, czyli koczownikami. Po wejściu żydów do Palestyny hetyci bynajmniej stamtąd nie wyszli, nastąpiło tylko pomieszenie tych dwóch plemion, przyczem mniej liczne plemię żydowskie, nie kwapiąc się i w dalszym ciągu do pracy fizycznej na roli, podbiło (niewiadomo jaką bronią) liczniejsze plemię hetyckie, a w końcu porzuciło je trawić i położyło kres jego odrębnemu istnieniu.

Nad wyjaśnieniem szczegółowym tych ciekawych a mało znanych dziejów nauka ciągle jeszcze pracuje. I oto właśnie w ostatnich czasach studja w tym kierunku zostały znacznie pchnięte naprzód, przynosząc dwie rewelacje: po pierwsze, że owi hetyci, pochłonięci przez żydów w długim procesie asymilacyjnym, byli ludem aryjskim, powtóre, że nie był to wcale, jakby się mogło zdawać, lud pierwotny, niewykształcony, na niskim stopniu rozwoju, lecz przeciwnie, bardzo wysoko rozwinięty, posiadający piękną kulturę i długą za sobą przeszłość dziejową.

W lwowskim Towarzystwie Historycznym, przedstawił właśnie w tych dniach znany historyk, prof. Mojżesz Schorr, komunikat o ciekawym odkryciu, tyczącym się języka i pochodzenia hetytów. Komunikat ten brzmi, według streszczenia, podanego w „Kurjerze Lwowskim“, jak następuje:

„Tradycja biblijna Starego Testamentu przechowała nam słabe reminiscencje historyczne o szczepie hetytów. Już z czasów patriarchy Abrahama mieszkał w Hebronie, na południe od Jerozolimy, książę hetycki, od którego Abraham nabył grunt na grobowiec rodzinny.

W czasach przedizraelskich stawiła hetyci jedno z sześciu plemion, w Palestynie osiadłych. Późniejsze luźne wzmianki pochodzą z czasów królów Dawida, Salomona i Jorama (IX w. przed Chryst.), za którego słyszymy o państwach hetyckich w zachodniej Syrii. Ze źródeł egipskich jednak i assyryjskich wiadomo, że było to olbrzymie państwo, które mając swój początek w Kappadocji w Małej Azji, rywalizowało już, od XV w. przed Chrystusem począwszy, z Egiptem, jak i Assyrią o hegemonję w Mezopotamji i Syrii, aż do morza Śródziemnego i że dopiero pod naporem wielkiej wędrówki ludów, która na początku XII w. przed Chrystusem z zachodu załaziła Małą Azję, zeszło do drugorzędne państwa nad Eufratem w obrębie miasta Karkemiszu, aż w VIII w. zostało jako prowincja wcielone do Assyrii.

Ze było to państwo o odrębnej wysokiej kulturze, świadczyły liczne pomniki sztuki, porożrzucane po różnych miejscowościach między rzekami Halys a Orontem, a przedewszystkiem pomniki pisma hieroglificznego, zupełnie różnego od hieroglifów egipskich, którego jednak—mimo zmużnych—wysiłków dotąd odcyfrować nie zdołano. Tak stały rzeczy, kiedy w roku 1906 orientalista Winckler odkrył w małej wiosce, zaległej obryzmiemi zwałiskami, w Boghazkői, w dawniej Kappadocji, na prawym brzegu rzeki Halys, ślady dawnej rezydencji hetytów, a w jej gruzach całe archiwum państwowe, obejmujące nie mniej jak 20,000 całych i fragmentarycznych tablic glinianych, zapisanych wyłącznie piśmem klinowym (babilońskim), ale w języku rodzinnym hetyckim.

Znalazi się tedy klucz do rozwiązania zagadki języka hetytów, a temsamem ich przynależności etnicznej i rasowej. Szło tylko o to, aby tym kluczem zrzęcznie się posługiwać, bo na pierwszy rzut oka ten odcyfrowany piśmiennie język wydawał się nadal zupełnie obcy, niezrozumiałym. I oto niedawno wiedeński asyryjolog prof. Hroźny, jeden z wydawców zabytków tego archiwum, wystąpił z twierdzeniem, że język hetycki jest językiem aryjskim, a mianowicie indo-europejskim, zbliżonym tak w budowie gramatycznej, jak i w słownictwie najbardziej do języka łacińskiego, choć wykazuje przytem i liczne związki z innymi językami aryjskimi (między innymi słowiańskim), a także z małoazjatyckimi narzeczami. Jeżeli ta teza, poparta przez Hroźnego dotąd tylko w tymczasowem sprawozdaniu licznymi przykładami z zakresu gramatyki i słownictwa

sprawdzi się, to nastąpi zupełny przewrót w dotychczasowych poglądach na rozwój dziejowy starożytnego Wschodu, jak najmniej w lingwistyce indo-europejskiej. Bo wówczas nie medowie byłiby — w VII w. przed Chr. dopiero—pierwszymi przedstawicielami czynnika aryjskiego w dziejach ludzkości u kolebki jej rozwoju, lecz hetyci, a to już w połowie II tysiąclecia przed Chrystusem, bo na wieki XIV i XIII przypada główny okres ich państwowego i kulturalnego wykwitów. Zabytki językowe ich zaś byłyby najstarsze wśród języków aryjskich (indo-europejskich).

Rzecz zrozumiała, że odkrycie prof. Hroźnego wywołało wielką sensację w świecie naukowym, mimo zgieńku wojennego, zagłaszającego zdobycze nauki. Ale jakkolwiek badacze rozstrzygną problem przynależności języka hetytów, czy go uznają, idąc za Hroźnym, za język indo-europejski, czy też za mało-azjatycki, na którym elementy aryjskie później osiadły, to pewna, że obecnie jest urotowana droga do zrozumienia rodzinnych zabytków hetyckich. Do dwóch wielkich ognisk kultury starożytnego Wschodu, nad Nilem i Eufratem—Tygrysem przystępuje teraz trzecie wielkie srodowisko w Mniejszej Azji na Halisem, które przez kilka wieków wysłało promienie swe daleko w głąb Syrii i Palestyny, stanowiąc trzeci wybitny czynnik w pochodzie kultury Wschodu. O tem świadczy już choćby rzut oka na bogatą treść samego archiwum, które obok układów politycznych między państwami, pierwszorzędne znaczenia rozległej korespondencji dyplomatycznej dekretów wszelkich administracji wewnętrznej, dalej zabytków kultury i rytuału religijnego, przechowało nam także kodeks prawa hetyckiego na wzór słynnego kodeksu babilońskiego Hammurabi-go. Pomyśleć tylko; indo-europejski kodeks prawa z II tysiąclecia przed Chrystusem! Historjografja Wschodu, jak również lingwistyka stoją przed nowymi wielce doniosłymi zagadnieniami nauki.

Tak brzmi w streszczeniu ciekawy i pouczający komunikat podany w Tow. Historycznym lwowskim przez D-a Schorra o Hetytach, dawnych mieszkańcach Palestyny, którzy byli osiadłym rolniczym ludem aryjskim o wybitnej własnej kulturze i znacznych zasobach cywilizacyjnych a nie zdołali ostać się wobec naporu nielicznych stonokowo izraelitów. Jak odbył się ten proces pochłaniania tubylczej ludności (palestyńskiej) przez ludność napływową; czemu przypisać, że hetyci, silni przecież oparciem o ziemię, liczni i przywiązani z pewnością do swych ojczystych

tradycji, stali się najpierw helotami we własnym kraju, a potem wręcz znikli jako jednostka odrębna; jakeimi środkami semici ubezpieczali ten aryjski naród (w Palestynie), o tem jeszcze nauka nie umie powiedzieć i kto wie czy kiedy będzie umiała. Co najwyżej możnaby tę ciekawą zagadkę próbować rozwiązać przez porównawcze zestawienie owych zamierzonych dziejów z państwami współczesnymi nam zjawiskami, jak to czyni socjologia, wnioskuje n. p. ze sposobu życia ludów zatrzymanych w rozwoju o procesie rozwojowym, jaki w swoim czasie przechodzić musiały narody cywilizowane.

Z prasy polskiej.

Dowóz żywności z Ameryki do Polski

jest sprawą pierwszorzędną doniosłości, z łaszcza, że sprawa zaopatrzenia ludności w środki żywnościowe jest obecnie najbardziej palącą. Sprawą dowozu żywności z Ameryki do naszego kraju zaczęto się zajmować już w listopadzie r. ub. W pomyslnem załatwieniu tej sprawy widziano i widzieć należy ratunek dla naszego kraju. Dlatego też przedstawiciel bruxelskiego biura „Commission for Relief in Belgium“, które ujęło sprawę aprowizacji terenu okupowanego przez Niemcy w Królestwie Polskiem w swe rękę, dyr. Kellogg, po zaznajomieniu się podczas swego pobytu z istotnym stanem ówczesnej akcji żywnościowej na miejscu poczynił szereg skutecznych zabiegów dyplomatycznych w Londynie i w Petersburgu za pośrednictwem ambasady amerykańskiej w Berlinie. W końcu stycznia delegacji „Comm. for Relief in Belgium“ oraz fundacji Rockefellera, pp. Whitney i Walcott, po ponownem zbadaniu przez nich stanu żywnościowego naszej polaci kraju, oświadczyli w imieniu reprezentowanych instytucji gotowość popospieszenia z akcją aprowizacyjną pod warunkiem, że rząd niemiecki da szereg rękojmi, i że Anglja wyrazi zgodę na dowóz żywności z Ameryki. O interwencję u rządu angielskiego w tej sprawie Główna Rada Opiekuńcza uprosiła J. Św. Ojca Świętego za pośrednictwem nuncjusza papieskiego w Monachum, przedstawiając w przesłanym do watykańskiego adresu stan kraju pod względem żywnościowym i zaznaczając, że delegacji żądane rękojmie od rządu niemieckiego otrzymali. Poza tem sprawę dowozu żywności przedstawił w Rzymie Papieżowi ks. ofcjał Przędziecki, delegowany tam w sprawach kościelnych.

Język przyszłości.

Odczyt, wygłoszony przez p. Fr. Endera w dniu 12. kwietnia w Sali Koncertowej.

II.

Dochoǳimy zatem do wniosku, że ani języki nowożytne nie nadają się do roli języka międzynarodowego, ani nawet łacina, która już poniekąd dawniej taką rolę odgrywała. Pozostaje tylko jedna droga: Językiem neutralnym międzynarodowym z rozmaitych względów może być tylko język sztucznie utworzony.

Niechaj nikogo nie razi wyrażenie: sztucznie utworzony; sztuczne są wszystkie języki, przyrodzonym żaden, gdyż z żadnym się dziecko nie rodzi, tylko musi się go dopiero uczyć. Nie spadły one też jako dar z nieba, tylko ludzie je utworzyli.

W zamierzonych czasach, człowiek, przechodząc w swym rozwoju ze stanu zwierzęcego w stan antropoidalny, zaczął tworzyć dźwięki, nadając im pewne określone znaczenie. Z biegiem czasu przybywało tych dźwięków, t. j. słów i pojęć. Taki zapewne był początek mowy ludzkiej, musiała się ona rozwijać—tak jak i umył ludzki—bardzo wolno. Setki tysięcy, a może miliony lat dzielą nas od tej epoki pierwocin mowy ludzkiej.

Język rósł i kształcił się razem z narodem, a rasę ludzka go urabiała, tak jak ogrodnik kształcił drzewko, obejmując zbyteczne wyrostki, któreby je szpeciły, zeskrobując od czasu do czasu korę od zanieczyszczających ją pasożytów i pielęgnując, aż wyróżnił w potęgę drzewo o pięknej formie, zakwitnie i wyda owoce. Otóż tak samo, jak ogrodnik kocha to drzewo, które wyhodował, tak naród kocha ten język, z którym wzrósł, kocha go, jak matka swoje dziecko, nie widząc nawet w nim żadnych wad, a tylko samą doskonałość.

Tymczasem, jak każdy twór ludzki, tak i języki narodowe dalekie są od doskona-

ści, przeciwnie, posiadają one wady i to dość duże. Z natury rozwoju języków od najskromniejszych początków wypływa, że posiadają one sawitą gramatykę z mnóstwem wyjątków i nielogiczności, idjotyzmów czyli właściwości językowych, homonimów, trudną pismośnie lub jeszcze trudniejszą wymową.

Języki narodowe greszą np. zbyt dużą obfitością rodzajów gramatycznych rzeczowników, stanowiąc dla cudzoziemców powód do pomylek. Nic dziwnego, wszak nie ma racji, dla której dom, widelec, zegarek, der Stuhl, der Löffel, der Tisch, le livre, le chapeau, le moulin, mają być rodzaju męskiego, a laska, szelanka, książka, die Uhr, die Feder, die Gabel, la table, la plume, la chaise — rodzaju żeńskiego. W wielu wypadkach nawet końcówki słów nie usprawiedliwiają różnicy rodzajów jak np. der Schmaus, die Maus, das Haus. A już chyba szczytem kaprysu gramatycznego jest niemieckie „das Weib“.

Deklinacja zwłaszcza w językach, posiadających trzy rodzaje nie jest łatwa, ale konjugacja, czyli odmiana czasowników przedstawia już trudności, wymagające dłuższych studiów. Zwłaszcza mnogość odmiennych form czasów przeszłych (w niektórych językach mamy ich 3 w innych aż 5) dają się we znaki studującemu te języki.

Pewien rosyjski nauczyciel, chcąc wytłumaczyć swym uczniom różnicę czasów imperfectum, perfectum i plusquam perfectum, powiedział dość zabawnie: Dajmy na to, że mamy słowo umarł. Jeżeli wyrazimy to w imperfectum, będzie to znaczyło, że umarł, ale jeszcze trochę dyszy, jeżeli w perfectum, to umarł i leży w trumnie, a jeżeli w plusquam perfectum, to już pochowany—zakopany głęboko w ziemi.

Najłatwiejszą, najprostszą z języków kulturalnych gramatykę posiada język angielski, bowiem rodzajów gramatycznych w tym języku niema, przymiotnik się nie odmienia wcale, rzeczownik tyle tylko, że przyjmuje końcówkę liczby mnogiej, deklinacja jest dość prosta, a i konjugacja łatwiejsza niż w innych językach.

Za to wymowa jest bardzo trudna, a nawet wyuczenie się licznych reguł nie daje

życia poprawnej wymowy, którą właściwie dopiero przez dłuższe ćwiczenie nabyć można. Ktoby się np. spodziewał, że znane słowo Psyche wymawia się po angielsku Sajtzi? Takie i wiele innych jeszcze wad posiadają języki narodowe, nie możemy się jednak w ramach jęszczego odczytu dłużej nad nimi rozwodzić.

Otóż język międzynarodowy powinien być wolny od tych wad, logiczny, łatwy do nauki, tak pod względem gramatyki jak i wymowy i słownictwa. Uznając zatem potrzebę utworzenia języka neutralnego dla użytku międzynarodowego, zaczęto się zajmować zrealizowaniem tej idei, która wydawała się przez czas dłuższy jedną z najbardziej nierealizowalnych chimier. Dość powiedzieć, że przed Zamenhofem prawie 200 autorów poświęcało swój czas, pracę i zdolności w tym kierunku, a podjęte zadanie wydawało się wysiłkiem bezowocnym. Dla czego? Bo ci uczeni nie byli dość praktyczni. Zapomnieli oni w swej uczoności o kardynalnych warunkach, jakim powinien odpowiadać język międzynarodowy, i to ich sprowadzało na manowce.

Zamenhof nie stracił z oczu tych warunków i z żelazną wytrwałością pracował nad ich zastosowaniem. Pojął jasno, co było koniecznem, a co zbyt szkodliwym; niezmordowanie szukał ciągle uproszczenia i wreszcie doprowadził swój język do nec plus ultra prostoty i doskonałości. Nie maś w nim ani jednej z tych wad, które posiadają języki narodowe. Całą gramatykę, zawartą w 16 regułach, można przeczytać w ciągu kwadransu, a dzięki genialnemu wprowadzeniu sufiksów i prefiksów można mimo tej idealnej ekonomji wyrazić w języku Esperanto najsubtelniejsze odcienie myśli.

Słownictwo zestawione jest głównie z pierwiastków romańskich ze znaczną domieszką germańskich. Słowińskich pierwiastków wprowadziło niewiele, zato stały akcent na przedostatniej głosce związły z językiem polskim. Wskutek tych właściwości język Esperanto posiada ogromne zalety. Przedewszystkiem jest on bajecznie łatwy, dzięki niesłychanie krótkiej i systematycznej gramatyce

bez żadnych wyjątków. Wprowadzenie sufiksów i prefiksów umożliwiło także olbrzymią ekonomję w słownictwie, które się skłania z najbardziej międzynarodowych pierwiastków, tak że każdy średnio wykształcony europejski zna ich z połowę bez nauki. Esperanto dzięki swym pierwiastkom jest językiem dźwięcznym, miło brzmiącym, przypominającym język włoski lub hiszpański, a ponieważ jest przytem giętki i ściśle logiczny, nadaje się nie tylko do mowy potocznej, ale także do wszelkiego rodzaju dzieł naukowych i literackich, nie wyłączając poezji, i także tłumaczeń z każdego języka bez śmiśny i spaczenia myśli.

Esperanto jest językiem sztucznie utworzonym, ale jego sztuczność polega na tem, że utworzył go jeden człowiek drogą wyboru z języków narodowych wszystkich, co jest najlepsze w nich, a wykluczenia wszystkiego, co jest w nich niedoładnego, kapryśnego, nielogicznego, brzydkiego i trudnego do nauki dla innych narodów. Esperanto, to kwintesencja języków indo-europejskich, to ich synteza.

Niema w nim ani jednego pravidła, ani jednego słowa, któregooby nie można odnaleźć w tym lub innym języku indo-europejskim; i wszystkie to pravidła, wszystkie przyjęte w nim słowa wprowadzone są według ściśle obmyślonego systemu, wyłączonego wszelką arbitralność, tak że przedstawia on przepięknie zbudowaną harmonijną całość.

Mimo tych oczywistych zalet napotykało wprowadzenie Esperanta z początku na wielkie trudności, jak w ogóle każda nowość. Niefortuna była też chwila pojawienia się Esperanta, bowiem ukazał się w czasie zupełnego dyskredytowania w opinji publicznej Velapuku. Utożsamiając niepowodzenie nieudanej próby z samą ideą języka międzynarodowego, poczytywano ją wówczas więcej niż kiedykolwiek za niezasobną utopję, a twórcę Esperanta i garstkę jego zwolenników wyśmiewano jako zaslepionych marzycieli. (d. c. n.)

Podczas audjencji, udzielonej księdzu Przeździeckiemu w dniu 15 marca, Papież oświadczył, iż nietylko sprawę dowozu żywności do Polski popiera, lecz, że całą sprawę ujmie w swoje ręce.

Jako pośrednika oficjalnego między Watykanem a Komitetem w Vevey w powyższej sprawie, po porozumieniu się z sekretarzem stanu, kardynałem Gasparr'ym, ustanowiono p. Macieja Loreta.

Wracając przez Vevey do kraju, ks. oficjal Przeździecki miał możność przekonania się, że akcja zaprowiantowania Polski zrobiła pewne postępy, władze bowiem szwajcarskie zgodziły się na zorganizowanie ze swej strony kontroli nad dowozem żywności— oraz nad podziałem jej między ludność.

Otrzymał od rządu niemieckiego przez delegatów obu instytucji amerykańskich, które wyraziły gotowość aprowizacji Polski, gwarancje, dotyczące 4 następujących punktów, a mianowicie: 1) produkty żywnościowe zarówno sprowadzane, jak i znajdujące się w kraju, nie będą przez władzę okupacyjną rekwirowane; 2) sprowadzana żywność przeznaczona będzie wyłącznie dla ludności miejscowej, rozdzielona zaś żywności między ludnością wykonywane będzie przez miejscowe organizacje społeczno-obywatelskie pod kontrolą instytucji amerykańskich; 3) zwolnienie od cel wozowych żywności sprowadzonej z Ameryki; 4) ulgi taryfowe dla transportów; w granicach Niemiec taryfa kolejowa zmniejszona o połowę, w granicach zaś Królestwa Polskiego przewóz kolejną bezpłatny.

Według informacji otrzymanych w Radzie Głównej Opiekuńczej— Papież konferował z Asquithem w Rzymie w d. 1. h. m. w sprawie uzyskania zezwolenia Anglii na dowóz artykułów żywnościowych, lecz wynik tej rozmowy jest jeszcze niewiadomy.

Ks. oficjal Przeździecki przywiózł ze sobą list pasterski do J. E. Arcybiskupa warszawskiego, t. zw. „Literae Encyclicae”, którego połowa poświęcona jest omawianiu sprawy. List ten niebawem będzie przez władze kościelne opublikowany.

Pragnąc podziękować Ojcu Sw. za tak serdeczne zajęcie się niezmiernie dziś doniosłą dla kraju naszą sprawą, Rada Główna wystosowała pismo dziękczynne.

W ostatniej chwili dowiadujemy się ze źródła zupełnie miarodajnego, że Anglija zgodziła się na dowóz artykułów żywnościowych z Ameryki dla terenu, okupowanego przez Niemców w Królestwie Polskim.

(„Kurier Polski”).

Z ziemi polskich.

Z Warszawy.

Pięć lat więzienia albo—jednego rubla kary.

Zabawne zdarzenie opisuje „Kurier Polski” z 12 kwietnia:

„Lokator, żyd, zaskarżył gospodarza, że mu kazał w jego nieobecności wyrzucić meble na ulicę, a na jego protest porzucił go. Na dowód postawił pięciu świadków, także żydów.

Obrońca oskarżonego zażądał zaprzysiężenia świadków. Gdy przybył rabin, sędzia pokoju upomniął świadków, żeby mówili prawdę, gdyż za krzywoprzysięstwo czeka ich kara pięcioletniego więzienia. Gdyby jednak teraz odmówili przysięgi, tapliliby tylko po rublu kary...

Otóż poważna scena sądowa zamieniła się w komedję.

Jeden świadek w tej chwili oświadczył, że woli zapłacić rubla; dwóch innych poszło za jego przykładem, i wreszcie, po krótkiej naradzie przyłączyło się do nich i dwóch ostatnich.

Skarga pozostała bez skutku.”

Przeciw reklamie bezpłatnej.

„Kurier Warszawski” pisze: „Nigdzie bodaj na kuli ziemskiej żadne społeczeństwo nie wymaga od prasy swojej tylu usług bezinteresownych, co u nas. W Czechach i na Morawach również utarł się zwyczaj, że przeróżne stowarzyszenia, kluby, koła i kółka zaopatrują redakcje pisma codziennych komunikatami, zawsze z prośbą o bezpłatne umieszczenie. Dokuczają bądź też gazetom, odbijając się ujemnie bardzo na budżetach wydawniczych, obecnie bowiem berneński dziennik „Lidove Noviny”, a za nim i inne pisma czeskie, pomieściły takie oświadczenie: „Zawiadamy, że nie możemy i nie będziemy drukowali w przyszłości różnych komunikatów z życia towarzyskiego, wykazów składadek, podziękowań, notatek reklamowych, sprawozdań z zebrań stowarzyszeń i t. d., dlatego zbyteczne jest nadawanie takich i podobnych rękopisów. Wszystkie te sprawy można niekiedy załatwić bez pośrednictwa dzienników, które

już są tak obciążone, że dalszego balastu reklamarskiego znieść nie mogą. Towarzyszycy, które się nie mogą, czy nie chcą obejść bez dziennikarskiej reklamy, nie pozostaje nic innego, jak uciec się do ogłoszenia płatnego.”

Kowna.

A żeby odwiedzić ojca na froncie. Na dworcu, w Kownie piase „Kown. Ztg.” wykryto w budce hamowniczej wagonu czterasto letniego chłopaka, który — na gapę — odhył podróż z Niemiec środkowych aż do Kowna w pociągu dla urlopików. Odstawiono go do polcji i okazało się, że przesłabobrozy chłopak, który nazywa się Willi Vogt, rodem z Doberla koło Theissen, wybrał się, żeby odwiedzić ojca na froncie. Z domu aż do Berlina wykupił bilet. Ponieważ na dalszą drogę zabrakło mu pieniędzy, wskoczył wieszorem do pociągu urlopików, odekleszczącego na Wschód i ten sposób dostał się do Kowna. Władze wojskowe zaopiekowały się resolutym młodzieńcem. Stosownie do swego życzenia otrzymał on mundur i wykastali się na dzielnego żołnierza. (Dt. L. Ztg.)

Piotrków.

Zmarł w Piotrkowie uczestnik powstania 63-go roku, Jan Stanisławski, staruszek 75-letni.

Powiatowy Komitet pomocy utworzony przez władze austriackie na miejsce dawnych komitetów gubernialnych, powiatowych i miejskich, pozostający pod kierunkiem kanonika Zagrzejewskiego, ogłosił za czas od 1 czerwca 1915 r. do 31 grudnia 1915 r. sprawozdanie, z którego widać, że dochody Komitetu wynosiły 40,224 koron 75 halercy. Z tej sumy wypłacono: komitetom: w Piotrkowie 20,495 koron 1 hal., w Belchatowie—3300 koron, w Sulejowie—1000 koron, na zapomogę potrzebującym z lepszego stanu — 5000 koron i t. d. Pozostało w kasie 2270 koron 67 halercy.

Z Pabjanic.

Przed wojną Pabjanice liczyły około 60 tys. ludności. Ostatni jednak spis ludności wykazuje 28 tys. mieszkańców. Spis ten atoli uważany jest za niedokładny i będzie sprawdzony. W każdym bądź razie nie ulega wątpliwości, że liczba mieszkańców spadła do połowy.

Wyjechała głównie inteligencja, pozatem znaczna ilość robotników udala się do Niemiec na roboty; między nimi było wiele światlejszych i energiczniejszych jednostek, które w dziele ruchu społecznego wiele mogły zaważyć. To też w mieście znać pewną ospałość i brak inicjatywy w kierunku działań zbiorowych.

W nadchodzącą sobotę odbędzie się tu przedstawienie amatorskie, połączone z koncertem, na którym, między innymi, odegrana zostanie „Kłątwa lirnika”, utwór w dwóch odsłonach, napisany przez uczennicę 5-ej klasy miejscowej szkoły żeńskiej, Irenę Hekównę. Dochód z przedstawienia przeznaczono na wpisy dla niezamożnych uczniów szkoły handlowej.

Zaprowiantowanie miasta jest dostateczne, odczuwać się daje tylko brak ziemniaków do sadzenia na zagonkach. Jest atoli nadzieja, że wprędce brakten zostanie zażegnany. Wędliny ostatnio podrożały o 50 proc., co pozostaje niechybnie w bezpośrednim związku z nadchodzącymi świętami. Szynka gotowana sprzedawana jest tylko w całości.

Względna taniść produktów spożywczych zwabia tu ciągle jeszcze łodzian, usiłujących przemycić prowianty do Łodzi. Dla oszczędzenia im zbytecznego mozolu i ryzyka, komunikujemy, że linja kolejki pabjanickiej obstawiona jest aż po Ksawerów przez policję miejscową, która nader bezwzględnie odnosi się do tego rodzaju nadużyć.

Onegdaj naprzykład ujęto kobietę, która wiozła ze sobą 15 mendli jaj, skupionych u okolicznych włościan po 90 kop. za mendel. Kobięcinę odwieziono do Pabjanic, zabrano jej jaja, placąc według obowiązujących tu cen po 75 k. za mendel i puszczono wreszcie do Łodzi, ogromnie zatroskana i wyrzekającą się tak niepewnych zarobków.

Rozporządzenie Cesarskiego Jenerał - Gubernatorstwa z d. 7 marca 1916 r.

1. Niniejszem nakłada się sekwestr na: znajdujące się na składach (poza lasami) w tartakach i korytach rzek,

a) nieobrobione, lub tylko płytą albo siekierą obrobione drzewo użytkowe z przeszorocznego lub dawniejszego porębu, którego zapas w pojedyńczym, lub w kil-

ku należących do jednego właściciela, razem wziętych, składach, przenosi 300 metrów kub., lub 9,700 stóp renskich;

b) drzewo orzechowe (europejskie i nieeuropejskie) } Bez względu na ilość.

2. Wzbronionem jest rozporządzać sekwestrowanem drzewem przez kupno, sprzedaż, lub w inny sposób, przerabianie, użytkowanie, lub przenoszenie z jednego miejsca składowego na inne.

3. Do kupna zaskwestrowanego drzewa uprawniony jest tylko Wydział Surowców Wojennych w Warszawie, gmach Banku Państwa, lub pełnomocnicy tegoż.

4. Deklaracje mają być składane do dnia 1-go kwietnia 1916 r. w Warszawie, w Wydziale Surowców Wojennych, w pozostałym zaś obszarze Jenerał-Gubernatorstwa u pp. Naczelników powiatu, lub Prezydentów Policji. Podstawą do deklaracji są zapasy, posiadane w dniu 1 marca. W deklaracji muszą być wymienione:

1) Nazwisko, miejsce zamieszkania, ulica i numer domu deklarującego.

2) Określenie gatunku, ilości i miejsca składowego drzewa.

3) Wymiary długości, szerokości i grubości drzewa.

W formularze do deklaracji można się zaopatrywać w Warszawie, w Wydziale Surowców Wojennych, w pozostałym zaś obszarze Jenerał-Gubernatorstwa—u pp. Naczelników Powiatu.

Wszelkie zapasy drzewa, które były już deklarowane, podlegają ponownemu obowiązki deklarowania. Wydane dotychczas świadectwa zwolnienia od sekwestru zostają uznane za nieważne; starania o nowe—należy zwracać do Wydziału Surowców Wojennych do d. 1 kwietnia 1916 r.

5. Od obowiązku deklarowania i sekwestru jest wyłączone:

Drzewo, które z ramienia zarządu niemieckiego przeszło na własność prywatną.

6. Umożliwiane piśmienne podania o zwolnienie drzewa od sekwestru, w celu handlu niem, lub przerabiania, należy składać, wraz z deklaracją, lub później, w Wydziale Surowców Wojennych, poza Warszawą zaś—u pp. Naczelników Powiatu, lub Prezydentów Policji.

7. Kto przeciwko niniejszym przepisom wykroczy, lub do wykroczenia namawia, albo pobudza, podlega karze więziennej do lat 6-ciu, lub piątą—do 10,000 marek, albo obydwum tym karom łącznie. Prócz tego towar zostaje mu odebrany bez żadnego odszkodowania.

Warszawa, d. 7 marca 1916 r.
Jenerał-Gubernator
von Beseler.

Uwaga: Termin zgłaszania zapasów drzewa zostaje niniejszem przedłużony do dnia 20 kwietnia.

Obwieszczenie.

Leży w interesie ludności, by o zdarzających się w pobliżu linii grodzkiej wypadkach rabunkowych, zawiadamiali mieszkańcy natychmiast najbliższą straż lub przewodnika rejonu. Do schwycenia sprawcy służy to, gdy w zawiadomieniu można podać opis sprawcy albo podać, jakie łatwe rozpoznalne rzeczy, skradzione np. książeczki z kas oszczędnościowych, paszporty i t. d.

Łódź, dnia 11 kwietnia 1916 r.
Gubernator wojenny
Barth,
generał-porucznik.

Rozporządzenie
dotyczące przekraczania linii grodzkiej przez osoby cywilne.

1. Linję grodzką, przebiegającą wzdłuż Bzury do Łęczyca, ciągnącą się z tą równolegle z dolnym biegiem Zianu, wzdłuż Neru do granicy gubernacji wojennej, mogą przekraczać tylko wtedy 15 letnie i starsze osoby cywilne oraz dzieci w wieku od 10 do 15 lat, o ile nie towarzyszą im dostatecznie wykupieni starzy krewni, gdy posiadają jedną z następujących legitymacji:

a) Paszport odpowiadający przepisom, umieszczonym w rozporządzeniu dotyczącym wprowadzenia ogólnego przymusu paszportowego, z dnia 9. 9. 15. (Dziennik Rozporządzeń dla jenerał-gubernatorstwa warszawskiego z dnia 22. 9. 15. Nr. 2). W paszporcie musi być przymocowana fotografia właściciela, w sposób wykluczający wszelkie nadużycie, zaopatrzona w przewidzienie władz co do prawdziwości i w pieczęć urzędową),

lub b) Świadectwo na podróz podług artykułów II albo IV rozporządzenia o ruchu osobowym w jenerał-gubernatorstwie warszawskim, do jenerał-guber-

natorstwa warszawskiego i z jenerał-gubernatorstwa warszawskiego z dnia 10. 9. 15. (Dziennik Rozporządzeń dla jenerał-gubernatorstwa warszawskiego z dnia 22. 9. 15 Nr. 2).

Iab e) Przepustkę podług następującego wzoru:

(Zófta)

PRZEPUSTKA

Okaziecieli niniejszego lat może przekroczyć linję grodzką raz tam i z powrotem powtórnie u strazy przepuszczającej na drodze przysy tylko w czasie cel podróży Opis osoby: Wysokość postać włosy i broda znaki szczególne (nawet nieznaczne) (L. S.) dnia 191 (Władza wystawiająca)

Nietkniętymi pozostają przepisy i uzupełnienia rozporządzenia o ruchu osobowym na obszarze, do obszaru i z obszaru jenerał-gubernatorstwa warszawskiego z dn. 10. 9. 15 (Dziennik Rozporządzeń dla jenerał-gubernatorstwa warszawskiego z dnia 22. 9. 15. Nr. 2), według których wymagane są dla ruchu między obszarami jenerał-gubernatorstwa warszawskiego z jednej strony, a Niemieckim, austriacko-węgierskim obszarem okupowanym lub obszarem etapowym — z drugiej, osobne legitymacje (legitymacje graniczne w związku z paszportem albo świadectwem tożsamości, wiewany paszport, świadectwo na podróz w związku z pozwoleniem na jednorazową jazdę, o ile te legitymacje nie są zastąpione przez terminowe pozwy i podwładzenia lub przez decyzje centrali paszportowej.

2. Przepustka (par. 1. i ust.) jest ważna jako legitymacja na przekroczenie linii grodzkiej, jest bezpłatna, musi być opatrzona pieczęcią i podpisem, bywa wystawiana na jednorazowe lub powtórne przekroczenie linii grodzkiej o pewnym czasie i w określonych miejscach przejścia. Straż przepuszczająca albo inne miejsce:

1) Zwykle, gdy brak innych legitymacji nieprzebieganych,

2) Dla pobliskiego ruchu, niezbędność z przyczyn gospodarszych lub podobnych ruchu po za strażami przepuszczającymi, a mianowicie:

W wypadkach wymienionych pod 1, bywa wystawiana przez gubernię, naczelnika powiatu, (prezydenta policji), przewodnika rejonu z centralnego biura policji, komendanta rejonu linii grodzkiej lub przez miejscową służbowe komendy grodzkiej, specjalnie przez niego do tego upoważnione albo przez komendantów miejscowego i obozu;

W wypadkach wymienionych pod 2 tylko przez miejscowego komendanta rejonu i w miejscach służbowych, przez niego upoważnionych.

Na dalsze ułatwienia w wypadkach pilnej konieczności, może seszwoić miejscowy komendant rejonu.

3. Linję grodzką wolno zwykle przekraczać tylko u straży przepuszczającej, na zasadzie przepustki, w miejscach w niej wymienionych. Straże przepuszczające znajdują się:

a) pod Ciechołowicami na drodze z Płatu do Kutna, 5 kilometrów na północ od Płatu;

b) pod Glupiejewem na południo-zachodzie od Kterów,

c) u północnego wyjścia z Łęczyca.

4. Kto linję grodzką przekroczy nieprawidłowo lub będzie usiłował przekroczyć ją, zostanie ukarany grzywną do 1000 marek, albo więzieniem do 3 miesięcy.

Strażom i patrolom polecono strzeżenie do kadet, kto się nie zatrzyma na wezwaniu.

5. Zabronione jest rybolowstwo w Bzurze (Stara Bzura i kanał Bzury) w Zianie i Nerze, w miejscach gdzie wymienione rzeki wypadają razem z linją grodzką. Na wyjątki z tego może seszwoić naczelnik powiatu o ile będzie przyniesione zaświadczenie przewodnika rejonu linii grodzkiej na obojętownienie.

6. Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem 15. 4. 16., a jednocześnie znosi się rozporządzenie z dnia 3. 3. 16.

Łódź, dnia 13. kwietnia 1916 r.
Gubernator wojenny:
Barth,
generał-porucznik.

TYTUNIE

oraz liście tytuniowe, poleca hartowo i detu. Hcznie. S. Nowiński, Piotrkowska 145 (w podwórzu)